

Pensja to nie jałmużna

17 sierpnia 2016

Tekst sarkastyczno-satyryczny dotyczący problematyki rozpiętości wynagrodzeń. Naśmiewający się z utyskiwań “przedsiębiorców” nad “monstrualnymi” kosztami wynagrodzeń polskich pracowników.

Płacz, matko płacz nad niedolą diatków swych pracujących. Tak w skrócie można by zawołać przypatrując się pracowniczym wynagrodzeniom w polskiej gospodarce XXI wieku. Zewsząd słyhać głosy narzekania na płace. Narzekają pracownicy, że za niskie. Narzekają przedsiębiorcy, że za wysokie. Ci ostatni zresztą robią to od samych początków powtórnej instalacji kapitalizmu w kraju nadwiślańskim. Gdy płace netto pracowników szeregowych sięgnęły takiego dna, że nawet Chińczycy i Białorusini nie chcą przyjeżdżać i pracować, znaleziono nowe wytłumaczenie; winne są pozapłacowe koszty pracy! Ach te wstrętne składki na ZUS i wydatki na BHP! Gdyby tylko można było je znieść, bylibyśmy drugą Irlandią, a może i Japonią! Tyle, że wysokość składek ubezpieczeniowych i podatków od wynagrodzeń praktycznie od 1992 roku nie uległa zmianie. To nic, że kadrowcy o tym pamiętają. Ważne, że opinia publiczna nie pamięta. Kłamstwo powtórzone tysiąc razy w końcu stanie się prawdą, a rządy w końcu zrobią biznesowi dobrze. A gdzie tu interes pracownika? A kto by się interesował pracownikiem! Przecie to leżący do góry brzuchem leń, nieuk, nierób, śmierdziel, wyciągający ręce po nienależne pensje, zasiłki, lewe renty, wrzeszczący o podwyżki. Przedsiębiorca to jest prawdziwa sól tej ziemi! Jemu należna wszelka cześć, zasługi, cnoty, prawa i sówite wynagrodzenie za ciężką pracę. Czy masz już drogi Czytelniku dość tej propagandy? Bo ja tak!

Czy ktokolwiek z nas mógł w roku 1989 przypuszczać, że w 18. roku gospodarki rynkowej płace pracowników szeregowych będą niższe niż za tego “wstrętnego” PRL-u? Nie? To wyobraź sobie, że oficjalna mediana z roku 2004 jest niższa, niż z roku 1988.

Nie wierzysz? 49.389 zł netto, tyle złotych dostałby pracownik do rączki w socjalizmie, gdyby zarabiał medianę. Jak przeliczyć na ceny z roku 2006 to się zrobi z tego 1390 nowych złotych. A tymczasem, w roku 2004 (nowszych danych publicznie brak), mediana wyniosła ciut ponad 1200 zł. Średnio sobie ona w naszym kapitalizmie rośnie o 1,9% rocznie. To tyle, ile w najgorszej powojennej dekadzie lat 60., gdy wszyscy czuli, że płace stały w miejscu. A co to jest ta mediana, pewno niejeden zapyta. A to nic innego jak taki inny rodzaj średniej, tzw. wartość środkowa, przy której połowa pracowników zarabia poniżej a druga połowa powyżej mediany. Mediana, w odróżnieniu od oficjalnego wynagrodzenia przeciętnego nie jest wrażliwa na monstrualnie wysokie zarobki. Jeśli by wszyscy zarabiali po 1000 zł, a prezesi po 1 mln, to i tak mediana pokaże owy 1000, a średnia gusowska pewno z kilka tysięcy.

Czy śniło się komukolwiek, że w tym samym przedsiębiorstwie dyrektor będzie podróżował na Majorkę, jeździł Maybachem, a pracownik urobiony za trzech nie będzie w stanie zarobić nawet na opłaty za mieszkanie? Z całą pewnością nie. A może nie wierzysz, że pracownicy w Polsce zarabiają tak mało? Może tak źle to ma tylko garstka tych, co mieli do szkoły pod górkę? Co drugi śmieciarz lub sprzątaczką są wynagradzani za swą pracę "godziwie"; mają mniej niż pół średniej płacy. Ale za to tylko 4 na 10 techników wszelkiego rodzaju zarabia mniej niż 3 średniej krajowej. Co dziesiąty informatyk, a co czwarty operator maszyn i co piąty budowlaniec cieszy się, że kiedyś w końcu przekroczy 50% średniej płacy. Żeby poprawić ci humor powiem, że co drugi pracownik zatrudniony w usługach, a 6 na 10 – w handlu (oba działy fundamentem rynkowej gospodarki) może pomarzyć o połowie średniego wynagrodzenia krajowego, bo po prostu dostaje jeszcze mniej. W branży drzewno-meblarskiej, bajecznie rozwijającej się od czasu obalenia starego ustroju, 4 na 10 zatrudnionych może pochwalić się takimi zarobkami rodem z Afryki. Na sam koniec tej wyliczanki wyśmienity deser – 91,4% kobiet zatrudnionych w branży produkcji wyrobów galanteryjnych i pamiątkarskich ma zaszczyt pracować za mniej

niż pół średniej krajowej! Muszę dodać że te porażająco wysokie wynagrodzenia, pod których ciężarem o mały włos europejski tygrys gospodarczy nie zapadnie się pod ziemię, dotyczą tylko i wyłącznie firm większych, można by rzec bogatych, zatrudniających więcej niż 9 pracowników. W drobnych firmach średnie stawki są 2x niższe niż średnie w tzw. sektorze przedsiębiorstw (tych większych). Trudno ci w to uwierzyć? Zajrzyj na strony GUS pod adresem www.stat.gov.pl póki jeszcze politycy nie zwietrzyli tych wstrętnych publikacji i nie spalili na stosie.

W roku ubiegłym wydatki na wynagrodzenia brutto pracowników szeregowych w gospodarce sięgnęły 180 mld zł. Zauważ, że to aż 17% dochodu narodowego! To tak dużo, że firmy mało się nie zawała pod tym ciężarem! Prawie co czwarta złotówka trafia do kadry zarządzającej. W prasie specjalistycznej można było przeczytać, że wydatki na płace w jednej z spółek giełdowych w 2005 wyniosły 86 mln zł, podczas gdy kadra kierownicza skosiła 21 mln. Niemożliwe? Średnie miesięczne wynagrodzenie członków zarządów największych giełdowych spółek w roku 2006 r. wynosiło 300 tys. zł. I bynajmniej nie są to rekordy. Wiceprezes PKN ORLEN pan Wiśniewski za każdą godzinę "pracy" otrzymywał ledwo 4536 zł, a w pół roku zarobił 4 355 000 zł. Jeszcze lepiej wypadł pan Walczykowski. Za 17 dni prezesury należała mu była odprawa 6 mln zł. Ale te pieniądze to nic w porównaniu z zarobkami środowiska prawniczego. Likwidator Deawoo Polska pan Liszcz pracę tą wycenił na 49 milionów złotych. Tyle, że nic z tego nie wyszło, bo Sąd Gospodarczy dał mu tylko 672 tys. zł, a jego zastępcę po około 200 tysięcy złotych. Oburzony syndyk tak to skomentował – "To pensja jak dla dozorca. Szukajcie sobie kogoś na moje miejsce".

Co raz ludzie zastanawiają się, skąd bierze się ta wyśrubowana średnia krajowa. Kto ją zarabia? Jak to się dzieje, że GUS publikuje lecące w kosmos wskaźniki, a płace w firmach całymi latami stoją w miejscu. Jedna z odpowiedzi jest widoczna

powyżej. Dzięki ukochanemu Sejmowi, kontrakty menadżerskie, a także stanowiska prezesów (często będących właścicielami firm) w świetle prawa są stosunkiem pracy. W efekcie ich wynagrodzenia składają się na średnią gusowską. Jeśli zarząd przyzna sobie podwyżkę o 10% powyżej inflacji, to choćby kilkutyśięczna załoga nie dostała ani złotówki podwyżki, firma zanotuje wzrost przeciętnej płacy o 2% i to ponad wzrost cen! Jeśli tak zrobi duża część firm w kraju, pracownicy GUS skrupulatnie odnotują to w swoich publikacjach. Czyż to nie cudowne? Prawie nikt nie dostał podwyżki, a można się pochwalić wzrostem średniej płacy! Gospodarka się rozwija, pensje prezesów też, tyle tylko, że kto zdrow, to ucieka z tego gułagu pracy.

Czy kiedykolwiek usłyszałeś w tv lub radiu, czy może przeczytałeś w sztandarowych gazetach o tym, że nadmierne rozpiętości płac mogą destabilizować życie polityczne i gospodarcze kraju? Nie? No to teraz uświadamiam Cię, że jeśli jesteś drobnym przedsiębiorcą to płacisz z tego powodu wyśrubowane składki ZUS, a w budżecie brakuje pieniędzy na służbę zdrowia, wymiar sprawiedliwości, drogi. Bo gdyby udział płac szeregowych pracowników w wypracowanym dochodzie firm był taki jak u naszych zachodnich sąsiadów, to składki i podatki bez umniejszenia wpływów mogłyby być takie jak w Irlandii. Tej jednak wiedzy nikt z współczesnej rasy panów nie dopuści do massmediów.

Na sam koniec doleję oliwy do ognia i zapytam Cię, Drogi Czytelniku, czy wiesz o tym, że im więcej zarabiasz, tym niższe płacisz składki ubezpieczeniowe? Albo inaczej, im mniej zarabiasz tym bardziej ciebie łupią. Wyobraź sobie, że jeśli zarabiasz 1000 zł brutto, to łącznie przedsiębiorca odprowadza na ciebie 46% różnych składek. Część pobiera ci z twojej płacy, część pokrywa z wypracowanej przez ciebie marży. Jeśli jednak zarabiałbyś np. 100.000 zł miesięcznie, to twoje składki spadłyby do 16% i dostałbyś nawet o 2% więcej "na rękę" mimo wyższego podatku dochodowego wynoszącego tu 40%. A

jak szanowny Sejm zrobi podatek liniowy, to ten co zarabia 1000 zł, odprowadzi wszystkich danin 48%, a ten co zarabia 100 razy więcej, odprowadzi 27%. W ten sposób ziści się marzenie liberałów by nagradzać pracowitość mniejszymi podatkami... Teraz zaś wiedz, że ciężar utrzymania państwa spoczywa na tobie, mróweczko!

Autor:TC

Źródło: [Alternatywa](#)